Nr. 327. Dnia 25 listopada. Piątek. Dnia 13 (25) listopada 1892 r.

PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA. **Reklamy:** za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 z poł.

Dziś: Katarzyny. P.	Wschód słońca o godzinie	7-ej	minut 29.	Wschód księżyca o godzinie	7 minut	29 w.
Sobota: Piotra Męcz.	Zachód " "	4-ej	" 1	Zachód " "	4 "	2 w.
Niedziela: Wirgiljusza B.	Długość dnia godzin	8	" 34	Wysokość wody na Wiśle st. 1 c. 8 (st. 1 c. 5).		
Poniedz.: Mansweta B. M.	Ubyło "	8	" 10	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 0°.		

Wtorek: Saturnina M. Środa: Andrzeja Ap. Czwartek: Eligjusza B. Piątek: Bibjanny P. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon Administr. 517. W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Chwalimiry, jutro Lechosława.

Zgromadzenia: Zwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru i rafinerji. (Biuro zarządu, Berga, 7—2 po południu.) — Roczne ogólne zebranie członków warszawskiego oddziału Towarzystwa ochrony zwierzyny i racjonalnego polowania. (Lokal zarządu, [illegible]arecka, 11—8 wieczorem.)

Pobór wojskowy: Superrewizja popisowych z Warszawy, którzy w losowaniu tegorocznem wyciągnęli №№ od 101 do 340 włącznie, oraz superrewizja popisowych z II-go rewiru poborowego powiatu warszawskiego, obejmującego gminy: Jabłonna, Okuniew, Brudno, Nieporęt, Wawer, Zagóźdź, Góra i m. Nowy Dwór, posiadających №№ od 401 do ostatniego, a także chrześcjan z ulgami II-ej i III-ej kategorji, oraz żydów z ulgami wszystkich trzech kategoryj. (Baraki rekruckie na Pradze—8 rano.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)— Wystawa stała prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele i święta zaś od 12-ej do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa nasion, roślin gospodarskich, produktów nabiałowych, oraz produktów gospodarstwa domowego wiejskiego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa etnograficzna. (Krak.-Przedm., 17—od 11-ej przed południem.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego, oraz osób zaproszonych pogadanka popularna p. Edmunda Jankowskiego „O ziemi, nawozach i szkółkach". (Lokal Towarzystwa, Chmielna, 14—8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Pajace" (z udziałem pani Aleksandry Stromfeld-Klamrzyńskiej i p. Achillesa Stehlego), oraz „Syrena"; jutro „Aida" (z udziałem panny Assunty Lantes i p. Jana Dimitresco);— Rozmaitości: dziś „Nauczycielka"; jutro „Szare życie";— Mały: dziś „Dzień i noc"; jutro „Influenza prowincjonalna". (7½ wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Przy ministerjum oświaty utworzono komisję w celu reorganizacji centralnych archiwów akt dawnych: w Wilnie, Witebsku i Kijowie. Do składu komisji wchodzą delegaci ministerjów: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Projekt przedstawiony będzie radzie państwa do zatwierdzenia.

= Dotychczasowy system przyjmowania młodzieży na praktykę gospodarską ma uledz radykalnej zmianie. Podług nowych przepisów, jakie będą niebawem ogłoszone, kontrolę w tym względzie rozciągnie instytut agronomiczny w Nowej Aleksandrji. Kontrola będzie dotyczyła praktykantów bezpłatnych lub płacących za naukę, pobierający bowiem zapłatę od dominjów uważani są za oficjalistów, każdy więc właściciel ziemski, życzący sobie mieć u siebie praktykantów, zostanie zobowiązany do wyjednania osobnego pozwolenia, które udzielane będą tylko gospodarstwom, wzorowo prowadzonym.

= P. oberpolicmajster, znajdując potrzebę większego rozwinięcia pożytecznej działalności istniejącego przy jego zarządzie laboratorjum chemicznego, wystąpił z projektem powiększenia personelu tegoż laboratorjum przez dodanie jednego lekarza bakterjologa i zwiększenie płacy chemikowi i jego pomocnikowi. Na zorganizowanie tej służby wedle projektu kasa miejska potrzebowałaby asygnować rocznie około trzech tysięcy rubli.

= Jak wiadomo, Towarzystwo opieki nad zwierzętami, troszcząc się o wprowadzenie więcej humanitarnego sposobu pozbawiania życia psów, uprzątanych przez czyściciela miasta, wpłynęło, iż zarząd miejski urządził w tym celu w posesji czyściciela kamerę asfikcyjną. Okazało się jednak, że system kamery nie odpowiadał założeniu z powodu wadliwości budowy, sprawdzonej przez osobną komisję i rzeczy wróciły do dawnego porządku, gdyż kamera nie została odpowiednio do potrzeby przerobioną. Obecnie Towarzystwo opieki nad zwierzętami powtórnie występuje z żądaniem doprowadzenia kamery do takiego stanu, ażeby mogła funkcjonować prawidłowo.

= Komitet nadzorczy Towarzystwa kredytowego m. Warszawy wyznaczył termin ogólnego zwyczajnego zebrania członków Towarzystwa na d. 21-szy grudnia r. b. Drukowane egzemplarze sprawozdania rozdawane będą stowarzyszonym, począwszy od d. 13-go grudnia r. b. w biurze dyrekcji. Wnioski stowarzyszonych, opatrzone przynajmniej 30 podpisami i złożone komitetowi na dni 15 przed zebraniem, przedstawione będą, wedle § 76 ustawy, do rozpoznania ogólnemu zebraniu.

= Dowiadujemy się, że odpowiedzialność kantorów stręczeń służących, oficjalistów, nauczycieli i nauczycielek ma być znacznie powiększona tak, iż w razie zawodu w skutek błędnej rekomendacji, kantor może być pociągnięty do pokrycia wszelkich strat, poniesionych przez osoby interesowane.

= Rada miejska dobroczynności publicznej wystąpiła w r. z. z przedstawieniem o wyjednanie funduszów na założenie przytułku dla starców i kalek w gubernji warszawskiej. Sprawa ta nie została dotychczas załatwiona, ponieważ opracowywaną jest ustawa normalna dla takich przytułków w całem państwie, i podobne instytucje mają być zakładane w każdej gubernji. W celu zapewnienia odpowiednich funduszów na utrzymanie przytułków zaprojektowano dwa podatki, a mianowicie od fortepianów i bilardów. Podatek od fortepianów ma wynosić po 5 rs. rocznie od każdego instrumentu z wyjątkiem konserwatorjów i zakładów naukowych rządowych, stowarzyszeń muzycznych i t. p., któreby od podatku zostały zwolnione. Co do bilardów, to wszyscy właściciele zakładów restauracyjnych, cukierni, kawiarni i t. p. wnosiliby po 10 rs. rocznie od jednego bilardu. Prywatni posiadacze bilardów, jak również kluby resursy byłyby od tego podatku zwolnione.

= P. prezydent miasta ustanowił na czas przyjęć interesantów, a więc codziennie, oprócz niedziel, świąt kościelnych i galowych oraz wtorków i piątków jako dni sesyjnych, od godz. 1-ej do 2-ej po południu, osobne dyżury urzędników, którzy przyjmować będą prośby i przedstawiać je p. prezydentowi. Interesanci więc winni są przedewszystkiem zwracać się do wymienionych urzędników.

= Wydawanie bezpłatnej herbaty z pieczywem, którą staraniem opiekuna, p. L. Szczygielskiego, otrzymują ubodzy bez różnicy wyznania w IV-ym

---

67)

NA FALI.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Dalszy ciąg.)

W tydzień potem, w przeddzień dostawy wielkiej partji zboża i terminu wypłaty, Reni, po długim rachunku i namyśle, otworzył kasę.

Była pustą zupełnie. Młody człowiek długo smutnym wzrokiem patrzył na nagie przedziały, wreszcie sięgnął w głąb, gdzie bielały dwie zapisane koperty. Leżały tam nietknięte, jak mu je ciotka zdała wraz z całym młynem.

W jednej zapisanej: „Legat imć Adolfowej Reni dla Piotra Reni", mieściły się weksle i kwity Piotrusia, druga zawierała jego część — dotąd nienaruszoną.

Ciotka zostawiła ją w biletach bankowych, które Józef teraz wydobył, zliczył, i westchnąwszy, wsunął do pugilaresu.

Pustą kopertę cisnął napowrót w głąb kasy. Potem ubrał się porządnie i ruszył do miasta, opowiedziawszy się żonie, że wróci za parę godzin.

W kantorze wekslowym, gdy podał swe nazwisko przy sprzedaży biletów, bankier głową pokiwał.

— O! znak to ciężkiego zastoju w handlu, gdy pański młyn zmienia bilety na gotówkę!—rzekł.

Józef się uśmiechnął z przymusem.

— Ano, czas płaci, czas traci!—odparł spokojnie, zgarniając pieniądze.

Będzie miał spokój na długo teraz.

Co ciężko się zaczyna, rozpromieni się w końcu. Ciężko mu przyszło pozbyć się jedynego zapasu, ale po fakcie spełnionym rad był, że to uczynił, dotrzyma wszystkich zobowiązań.

Droga z powrotem wypadła mu dziwnie. Znalazł się pod domem profesorowej.

Zawahał się sekundę... i zadzwonił.

Pepi była samą. Przyjęła go uśmiechem szczerej radości i zatrzymała kilka godzin w altance.

Jak mu ten czas uleciał, ani się spostrzegł.

Dowiedział się z rozmowy, że chodziła codzień sama nad zatokę, pod wierzbę, z wędką i książką. Było tam tak ustronnie i cicho...

Zamyślony wracał do domu. Od pewnego czasu życie w młynie mniej go męczyło, trud wydawał się lżejszy, wieczory mniej trudne do przebycia.

We śnie, na jawie obraz Pepi zasłaniał mu czarną dolę, rozjaśniał mroki, odrywał od otoczenia. Żył w ciągłem marzeniu, w fantazji.

Liza zdawała się tego nie rozumieć, i nikt nie wiedział, co za talizman miał ten człowiek, by nigdy nie stracić pogody i cierpliwości.

Tego dnia raz pierwszy skłamał przed żoną.

Za powrotem przyszła Liza do kantoru.

— Co porabiałeś w mieście?—spytała.

— Miałem rachunek u piekarza z ulicy Kowalskiej.

— Nie widziałeś kogo znajomego?

— Nie!

— A masz pieniądze na jutro?

— Mam!

Pani Liza, urażona lakonizmem odpowiedzi, wyszła, rzucając drzwiami.

Nazajutrz, przyjmując zboże, ujrzała zajeżdżający pod magazyn furgon piekarza z ulicy Kowalskiej, stałego ich kundmana, nigdy niewypłatnego.

— A co tam, panie Balcerze, wczoraj mój mąż przypomniał panu naszą mąkę!—rzekła uprzejmie.

— Ej nie, pan Reni nigdy do mnie nie wstępuje, gdy jestem winien, jak teraz. On taki delikatny, taki uważający. Zna moją naturę, że, gdy mam, odniosę sam. Dawnom go już nie widział, pójdę po kwit na mąkę i zapłacę należność.

Liza zachwiała się, poczerwieniało jej w oczach. Więc kłamie, oszukuje ją—nędznik.

Nieprzytomna z oburzenia, myliła się wciąż w wadze. Z progu przyglądał się jej Piotruś, świadek rozmowy i wrażenia. Pusty śmiech go dusił na widok bezsilnej wściekłości.

Raz i drugi poprawił ją w rachunku, wreszcie sam stanął przy wadze, widząc, że nie ma głowy do rzeczy.

— Niech pani co rychlej wyrzuci alterację, bo żółć panią zaleje—rzekł szyderczo.

Milczała, zbierając zmysły, kując zemstę, odwet.

— Uh, jaka pani zazdrosna—ciągnął dalej, uśmiechając się złośliwie.—Niezdrowa to namiętność, szkodzi wdziękom, zdrowiu, psuje charakter, a doprowadza do uznania swej niedoskonałości. Tylko słońce wystarcza jedno człowiekowi, a zresztą nic, a najmniej już żona. Trzeba się na to zgodzić, albo nie iść za mąż.

Gdy milczała dalej, począł deklamować:

„Strzeż się, pani, zazdrości, o strzeż się
Tego potworu zielonookiego,
Co żyje karmą własnego wytworu..."

Wybuchnęła wreszcie:

— Milczże pan, proszę. Obadwa jesteście bez czci i wiary, warci siebie! O Boże, między jakich ludzi się dostałam!

— To pewna, że nie w swoje towarzystwo—zaśmiał się, dedykując jej ironiczny ukłon.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cyrkule, trwa bez przerwy. Dotychczasowa ilość, 150 porcyj, z d. 1-ym grudnia r. b. powiększona zostanie do 200 porcyj dziennie.

= Na członka rady opiekuńczej ubogich cyrkułu IV-go zaproszono p. Maurycego Rosenzweiga, na członka zaś sekretarza p. Władysława Rostropowicza, dotychczas w zastępstwie urząd ten sprawującego.

= Prezes zjazdu sędziów pokoju I-go okręgu gubernji kieleckiej, rz. r. st. Wołkow, wyjechał do Kielc. Prezes białostockiej komisji szosowej, jenerał major Michejew, powrócił do Warszawy. Prezes teatrów warszawskich, pułkownik Karandiejew, wyjechał za granicę. Kurator szpitala św. Łazarza, rz. r. st. Ustimowicz, powrócił z Łowicza.

= W dniu wczorajszym bawił w Warszawie jeden z główniejszych współpracowników nowojorskiego *Heralda*, p. Godefroy. Dziennikarz amerykański udał się jako korespondent pisma na dłuższy czas do Petersburga.

= Z teatru.

* Wczorajsze przedstawienie „Fausta” w ostatniej chwili było zagrożone.

Pani Stromfeld-Klamrzyńska uległa chwilowej niedyspozycji i nie mogła śpiewać.

Rolę Małgosi objęła pani Dowiakowska i odśpiewała ją z powodzeniem wytrawnej i dzielnej zawsze śpiewaczki.

= Koncert.

Ostatecznie już ułożony program koncertu p. Benedykta Filipowicza obejmuje następujące punkty interesujące:

Pani Stromfeld-Klamrzyńska odśpiewa arję z „Łucji z Lammermooru”, tudzież walc Gounoda z op. „Mireille”.

Pani Lüde wypowie monolog Zygmunta Przybylskiego p. t. „Pani Lüde na estradzie”.

Stanisław Barcewicz odegra solo skrzypcowe, którem zawsze wszystkich melomanów porywa.

P. Stanisław Jarońśki, wiolonczelista, znany zaszczytnie z wieczorów Towarzystwa muzycznego odegra „Balladę” Goltermana i Tarantellę Poppera.

Koncertant odśpiewa słynną arję z „Cyrulika sewilskiego” *A un dottor*, arję „Normannowie w Paryżu” i t. d.

Sprzedaż biletów idzie raźno; pozostałe są do nabycia w redakcji naszego *Kurjera* i w składzie nut Gebethnera i Wolffa.

= Wieczory kameralne.

W d.: 1-ym, 8-ym i 15-ym grudnia, za przykładem lat ubiegłych, odbędą się trzy wieczory muzyki kameralnej, urządzone staraniem zarządu Instytutu muzycznego.

Wykonawcami dzieł muzyki pokojowej będą profesorowie Instytutu.

Z pomiędzy nowości usłyszymy na pierwszym wieczorze najnowszą kompozycję Brahmsa, mianowicie kwintet smyczkowy z klarnetem.

Koncerty odbywać się będą, jak zwykle, w sali resursy Kupieckiej.

Bilety są już do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa.

= Domy robotnicze.

Jakkolwiek w mieście naszem co roku buduje się znaczna ilość domów nowych, to jednak brak mieszkań wygodnych i przystępnych w cenie dla klasy robotniczej dotkliwie uczuwać się dawał.

Na dobry więc pomysł wpadł obywatel i fabrykant tutejszy, p. Pitschman, zbudowawszy w r. b. dwa gmachy o 3-ch piętrach, jeden na rogu ulicy Krochmalnej i Towarowej, drugi przy zbiegu ulic Grzybowskiej i Towarowej.

W domach owych urządzono mieszkanka widne i dość wygodne, składające się z pokoju z oddzielną kuchnią, lub też z urządzeniem kuchennem w samym pokoju.

Gmachy wspomniane oddane będą do użytku klasy robotniczej w jesieni r. p. po cenach możliwie nizkich.

= Kanalizacja i wodociągi.

Pomimo lekkich przymrozków i obniżenia się temperatury, roboty kanalizacyjne i wodociągowe prowadzone są jeszcze o tyle, o ile wykończenie programu na rok bieżący tego wymaga.

W dziale kanałowym redukują się prace obecne prawie wyłącznie do sklepień nowopobudowanych kanałów, w wodociągowym zaś przystąpiono do zasypywania ułożonych rur i brukowania ulic.

Roboty prowadzone będą aż do obniżenia temperatury do 5° R.

Podczas ostatniej swojej bytności główny inżenier p. W. H. Lindley dokonywał na własną rękę prób wody pod względem bakterjologicznym zarówno przy ujściu kolektora bielańskiego, jak na przestrzeni dwóch wiorst od tego miejsca.

Rezultaty tych prób oraz doświadczeń, ogłoszonych świeżo przez inż. Znatowicza, posłużyć mają za materjał komisji, jaka wkrótce wydelegowaną zostanie przez zarząd miejski.

W skład komisji oprócz głównego inżeniera p. W. H. Lindleya, którego przyjazd wkrótce jest spodziewany, wejdą także lekarze pp. Troickij, Bujwid i Polak.

Sprawa przecięcia kanału na ulicy Żelaznej pod sześciolinjowym plantem kolei warszawsko-wiedeńskiej załatwiona będzie na jednem z najbliższych posiedzeń komitetu budowy.

W składach magazynu głównego na stacji filtrów rozpoczęto w tych dniach roczne obliczanie remanentu, pozostałego z budowy w roku bieżącym.

Kontrolą zajmuje się członek komitetu p. Marconi i delegat izby obrachunkowej p. Pigulewski.

W poniedziałek rozpoczną sprawdzanie roczne ksiąg pp. dyr. Deike i starszy rewizor Masłowski.

= Własny ogród.

Towarzystwo ogrodnicze od kilku lat stara się o założenie własnej siedziby, a przedewszystkiem ogrodu, bez którego rozwój instytucji nie jest zupełny.

Starania o nabycie posesji Bagatela, wobec nazbyt wysokiej ceny, postawionej przez właściciela, spełzły na niczem, przeto pewne grono członków, interesujące się sprawą nabycia własnej siedziby, zwróciło uwagę na ogród, położony w śródmieściu, a mianowicie stanowiący część posesji hr. Ksawerego Branickiego przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Dawny projekt przecięcia miejscowości w celu przeprowadzenia ulicy między Miodową i Bielańską został zaniechany, powzięto więc zamiar zwrócenia się do właściciela posesji z propozycją odstąpienia ogrodu.

= Nowy proceder.

Od kilku dni za rogatkami grochowskiemi i wileńskiemi pojawiły się przekupki z samowarami.

Furmani i włościanie, przybywający z produktami do miasta, chętnie się zatrzymują dla wypicia gorącej herbaty.

Zaimprowizowane herbaciarnie pod gołem niebem funkcjonują w godzinach między 6-tą a 7-mą rano.

= Kradzieże nocne.

W okolicy Powązek grasuje szajka włóczęgów, operujących w porze nocnej.

W zeszłym tygodniu policja zarządziła w Czarnym Dworze obławę, rezultatem której było zaaresztowanie 40-tu podejrzanych osób płci obojga.

Pomimo tego kradzieże, szczególniej we wsi Powązki, są na porządku dziennym.

Onegdaj w nocy okradziono sklep kupca Fiszbajna, nocy zaś wczorajszej rzezimieszkowie wyłamali drzwi mieszkania p. Marji Sokołowskiej i zabrali naczynia kuchenne, odzież, pościel i biżuterję.

= Zuchwały złodziej.

Nocy wczorajszej Andrzej Ralczak, czeladnik młynarski, śpiący w wiatraku na Woli, usłyszał szmer.

Obudził więc drugiego czeladnika, Michała Groblińskiego, i obaj schwytali złodzieja, którego wyprowadzili przed wiatrak, z zamiarem oddania w ręce policji.

Nagle złodziej wymierzył silny cios Groblińskiemu w głowę, a Ralczakowi zasypał oczy tabaką.

Grobliński stracił przytomność, i z trudnością przyprowadzono go do zmysłów.

Zuchwały łotr zdołał zbiedz bezkarnie.

= Samobójstwo.

Zamieszkały przy ul. Twardej pod № 12-ym Majer Lichtenbaum, celem pozbawienia się życia wypił sporą dozę kwasu siarczanego.

Pomimo natychmiastowej pomocy, L. życie zakończył.

Samobójca liczył 19 lat wieku.

Powód rozpaczliwego kroku niewiadomy.

= Pomyłka.

Pod № 116-ym przy ul. Kępnej Zofja Drozdowska, dając 5-letniej córeczce lekarstwo, zamiast mikstury, nalała łyżkę jodyny.

Dziewczynka, po wypiciu płynu, ciężko zaniemogła.

Nad matką, szalejącą z rozpaczy z powodu popełnionej omyłki, musiano rozciągnąć nadzór.

= Najechanie.

W dniu onegdajszym na ul. Krakowskie Przedmieście, wprost Saskiego placu, dorożka № 18, pędząca przez ulicę bez woźnicy, wpadła na wagon tramwajowy i dyszlem oberwała platformę tylną.

Rezultatem przygody było opróżnienie wagonu, który następnie usunięto z szyn, aby nie tamował prawidłowego ruchu.

Na szczęście nikt z pasażerów szwanku nie poniósł.

= Pożar.

W dniu wczorajszym, o godz. 5-ej wieczorem, przy ul. Leszno pod № 12-ym, w lokalu wynajętym na lekcje tańca, od zawieszonej lampy błyskawicznej zapalił się sufit.

Zaalarmowano oddział nalewkowski, który wyruszył do ognia.

Tylko topornicy brali udział w gaszeniu.

Po wyrąbaniu sufitu pożar stłumiono.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od d. 26-go listopada wydawane będą w biurze zarządu dobrzelińskiego Towarzystwa fabryk cukru przy ulicy Królewskiej karty wejścia na zebranie ogólne, mające się odbyć d. 29-go b. m.

— D. 27-go listopada zawieszone będą czynności komisji poborowej z powodu dnia niedzielnego; d. 28-go b. m., o godzinie 9-ej zrana, stawić się mają do superrewizji popisowi, którzy wyciągnęli losy z №№ od 341—580-go.

Na obiady bezpłatne w warsz. Towarzystwie dobroczynności.

W rocznicę zgonu ś. p. Romana Holizera, długoletniego kasjera w warsz. Tow. dob., złożono w redakcji pisma naszego rs. 5, na zwiększenie funduszu zbieranego w temże Towarzystwie na bezpłatne obiady dla biednych, z nadmienieniem, że w dniu 25-ym b. m., to jest w piątek, o godz. 9-ej rano odprawioną będzie w kaplicy warsz. Tow. dobr. msza święta na intencję zmarłego ś. p. Romana.

NEKROLOGJA.

† Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w nabożeństwie i wyprowadzeniu zwłok ś. p. **Katarzyny Nizieńskiej**, najserdeczniejsze składa podziękowanie

—4352— **pozostały mąż.**

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera warszawskiego*.)

Wiedeń, 22-go listopada.

Muzycy cywilni nie dają za przegranę; prowadzą dalej wojnę przeciw odbieraniu im chleba przez kapele wojskowe. Stowarzyszenie uchwaliło ponowną petycję do ministra wojny oświadczając, że używanie kapeli wojskowych do zarabkowania krzywdzi wszystkich bez wyjątku muzyków cywilnych i obniża poziom sztuki. Obecny na zebraniu poseł Pernerstorfer zachęcał muzyków do walki, która jest tylko jednym szczegółem w ogólnej walce przeciw wyzyskowi i uciśnieniu.

Niedawno zawiązane stowarzyszenie dla wspólnych ogrodów szkolnych uzyskało już znaczne fundusze i obszerne place, na których w porozumieniu z towarzystwem dla zabaw szkolnych będzie zakładać szkółki drzew, hodowlę kwiatów i warzyw, a wszystkie prace mają dokonywać dzieci szkolne, jako ćwiczenie rozrywkowe i jako przyjemną naukę na wolnem powietrzu.

Dla podtrzymania rękodzieł utworzono tu nowy instytut przemysłowo-kredytowy „Wiener-gewerbliches Credit Institut”, którego zakres działania i regulamin zawierają istotnie nowe postanowienia. Oprócz udzielania pieniężnego kredytu, należy do zadań tego instytutu: dostarczanie narzędzi, maszyn rolniczych i motorów rękodzielnikom na powolne spłaty; udzielanie zaliczek na należności przypadające im za roboty od państwa, kraju, gmin, zakładów; tworzenie wspólnych magazynów, bazarów, halli sprzedaży, spółek wytwórczych, oraz dla wspólnego używania motorów; pomoc w celu otrzymywania robót i przedsiębiorstw publicznych. Do uzyskania kredytu potrzebny jeden tylko podpis na wekslu; jako drugi uważa się solidarna gwarancja wszystkich członków. Maszyny i motory będą dotąd uważane za własność instytutu, aż będą ratami drobnemi zupełnie spłacone. Jest to towarzystwo akcyjne: 200 akcyj zakładowych po 500 złr., 5,000 akcyj po 100 złr., a nadto z góry utworzony fundusz gwarancyjny 100,000 złr. Instytut taki, byle mądrze prowadzony, może istotnie ogromne oddać usługi jednej z tych warstw społecznych, których dobrobyt jest przez przewagę wielkiego przemysłu zachwiany, a które o własnych siłach dźwignąć się nie mogą. Jeżeli rękodzielnicy i majstrowie staną na nogi, oczywiście oddziałałoby to korzystnie bodaj na tę część robotników, która nie w fabrykach, ale w warsztatach pracuje, a przedewszystkiem na całą kwestję terminowania, nauki i wyzwolin.

Niedawno zmarła tutaj Marja Brzozowska zapisała cały swój mająteczek na „głodne dzieci”.

Wiedeń ma swoje zabawki; dzisiaj np. debatę „nagankową” w izbie posłów, sprawę „Menger-Massaryk”; zebrania „*zum goldenen Luchsen*” na Hernals, gdzie książę Alojzy Liechtenstein wykłada rękodzielnikom, że tylko antysemici zachowują się przyzwoicie, wszyscy inni zaś robią z parlamentu karczmę, wyzywają się, omal nie biją się, że liberały i cała prawica zarówno są bez wychowania, że są wrogami ludu itd. Jednakże, mimo tych przyjemności, spogląda Wiedeń z zazdrością na Peszt, na cały przebieg tamtejszego przesilenia. Redakcja dziennika *Nemzet* rozesłała swoim prenumeratorom na powitanie nowego gabinetu album, które zawiera portrety i bjografje napisane przez biegłych autorów. Jest to niezwykła, a zarazem bardzo skuteczna owacja. Z bjografij dowiadujemy się, że gdy Wekerle, jako urzędnik, zawarł był układ z wiedeńskim Laenderbankiem o objęcie dyrekcji węgierskiego „Landesbanku”, wówczas dopiero zwrócono na niego uwagę i Tisza skłonił go do cofnięcia układu, gdyż on (Tisza) powołać go pragnie na wysokie stanowisko w rządzie. Minister spraw wewnętrznych, Hieronymi, przeszedł szkoły o własnych siłach i jeszcze ubogie rodzeństwo wspomagać musiał. Jest to specjalista w znajomości ustroju i konstytucji wszystkich państw; jemu też przypada przeprowadzenie reformy administracji, która jest dotąd na Węgrzech tradycyjnie nieudolną i przestarzałą.

Nowy minister dworu, Ludwik hr. Tisza (brat jego były minister, nie jest hrabią), odbudował Szegedyn po zburzeniu go przez powodzie; odznacza się prawdomównością obok zachowania się *d'un grand seigneur*; ciesza się

węgrzy, że korona odtąd będzie prawdziwie o wszystkiem informowaną.

Dyrektor Carltheatru, Blasel, przegrał w tych dniach dwa procesy. Zaangażował aktorkę, od pierwszego przedstawienia począwszy, a liczył jej gażę dopiero po trzech miesiącach, odkąd ona pierwszą rolę otrzymała. Sąd i rzeczoznawcy orzekli przeciw niemu. Następnie Blasel zawarł umowę z ajentem o dwie sztuki francuzkie pod karą, jeżeli ich w sezonie nie wystawi. Nie wystawił i kary zapłacić nie chciał, ale sąd zmusił go do zapłacenia.

Umarł dziś Sacher; któż nie zna jego hotelu i restauracji, najdroższych, ale i najlepszych w Wiedniu, co więcej mających niemal monopol europejskości? Szkoły Sacher nie wytworzył, restauratorzy ani pomyśleli o tem, żeby co do jakości z nim konkurować. Zakłady jego będą dalej prowadzone. *A.*

*

Berlin, 23-go listopada.

Eleonora Duse jest obecnie bohaterką chwili. Wszystkie pisma przynoszą pełne uniesienia i zachwytu sprawozdania o jej grze. Istotnie trzeba ją widzieć i słyszeć na scenie, ażeby pojąć cały czar, jaki wywiera. Eleonora Duse nie jest pięknością. Wśród ansamblu na scenie zaledwie zwraca na siebie uwagę. Wstępując na scenę jako Małgorzata Gautier w „Damie kameljowej" Dumasa, przedstawiała się jako postać wiotka, średniej wysokości, szczupła. Twarz na pierwsze wejrzenie ani uderza szlachetnością, ani pięknością, ani rysami charakterystycznemi, wrażającemi się w pamięć. Wśród rozmowy wszelako niechaj tylko ktoś rzuci żart jakiś, a twarz artystki rozjaśnia się błyskawicznie uśmiechem słonecznej promienności. W rozmowie z Armandem twarz aktorki maluje kolejno wszystkie uczucia; trudno powątpiewać, że kobieta ta zdolna jest życie za ukochanego oddać.

Wśród zgiełku uczty nagle słabnie Małgorzata i w tej samej chwili kompletnie się przeistacza. Ożywienie znikło, twarz starzeje się o lat kilka, oczy tracą połysk i zachodzą mgłą smutku, lica trupią niemal przyjmują barwę, a w kącikach ust rysują się głęboko linje goryczy i boleści. Płocha zalotnica, oddana romansom to z tym to z owym, kierująca się wybrykami dzikiej swojej fantazji, nagle staje się kobietą, w najwyższym stopniu pożałowania godną. Każde słowo uwydatnia się w charakterystycznym ruchu. Gra odznacza się posuniętą do najdalszych granic naturalnością. Nie zna też Duse teatralnego patosu, czem różni się od artystów tutejszych, którzy, idąc za dawnemi tradycjami, uważają patos za niezbędny warunek sztuki scenicznej. Obywa się ona bez wszelkiego teatralnego wykrzyku.

Cała krytyka tutejsza obfite słynnej artystce pali kadzidła, oświadczając, że scena tutejsza niemałe z wystąpień jej odniesie korzyści.

O ile gwiazda Eleonory Duse się podnosi, o tyle upada „teatru nowego". Nadzieja, że będzie on przybytkiem sztuki szlachetnej, niestety, nie sprawdza się. Wczoraj jako pierwszą nowość wystawiono Judyty Gautier „La marchande des sourires", sztukę, która w francuzkim tekście w Paryżu szalone miała powodzenie, wszelako w tłumaczeniu niemieckiem doczekała się kompletnego fiaska. Publiczność licznie zebrana, wyczekująca szlachetnych wrażeń, głośnem sykaniem okazywała swoje niezadowolenie. *K.*

*

Paryż, 22-go listopada.

Jeżeli nawet proces administratorów przedsiębiorstwa kanału panamskiego skończy się szczęśliwie, to w każdym razie w tej chwili wywołuje zawikłania nielada. Z telegramów zapewne wiadomo wam, że Delahaye, deputowany z prawicy, były przyjaciel Boulangera, w oczy całej izbie cisnął obelgę, że jest w niej przeszło stu członków, co brali pieniądze od Lessepsów. Naturalnie wywołało to skandal nie do opisania, który skończył się wyznaczeniem komisji śledczej do zbadania sprawy. Że tu wynik będzie szczęśliwy, można z góry przewidzieć; ale na ulicach echa odkryć i plotek są daleko silniejsze i brutalniejsze.

Obiega całe miasto insynuacja, półgębkiem puszczona przez redaktora bulanżystowskiej *Cocarde*, Ducret'a, że baron Reinach nie umarł śmiercią naturalną, ale sam sobie życie odebrał, że w izbie zasiada 192 deputowanych, którzy mieli stałe stosunki z Reinachem, robiącym wszelkiemi środkami reklamę przedsiębiorstwu panamskiemu, i że listy, papiery, słowa wreszcie zmarłego mogły ich straszliwie kompromitować.

Nie zważając na podobne opowiadania, komisarz policji wydał pozwolenie pochowania barona, usuwając tym sposobem, urzędownie przynajmniej, wszelkie podejrzenia. Z drugiej strony podają sobie z ust do ust pogłoski, że niejaki Arton, którego imię znane jest czytelnikom z bankructwa nader poważnego towarzystwa, który jednak uciekł, zwalając całą odpowiedzialność na senatora Le Guay'a, przebywa najspokojniej w Paryżu. On to miał, między innemi szwindlami, popełnić i ten, że był pośrednikiem w przelewaniu pieniędzy z kas przedsiębiorstwa panamskiego do kieszeni deputowanych, a obecnie ma się podobno ukrywać w pałacyku jednej ze swych ostatnich faworyt, kupionym dla niej w dzielnicy Passy. Pogłoski te zaalarmowały policję, która zbiega poszukuje. Krążą zdania i wymagania sprzeczne jedni domagaja sie śledztwa jaknajenergiczniejszego, drudzy— chowania w ciemnościach nawet dokonanych odkryć. Jak się stanie— niewiadomo; dotychczasowa jednak postawa rządu każe jednak raczej przypuszczać ewentualność ostatnią. Obwinieni wybrali sobie adwokatów najznakomitszych: Lessepsowie p. Barboux, Eiffel—byłego ministra Waldeck-Rousseau, Marjusz Fontaine — prezesa izby adwokackiej Du Buit.

Oryginalny temat do wypracowania zadała nauczycielka literatury francuzkiej w jednem z prowincjonalnych liceów żeńskich (liceum imienia Fenelona w Cambri). Oto dosłowne brzmienie jego tytułu: „Niewinność utraciła sukienkę swoją i szuka jej w Przyjemności, we Władzy, znajduje dopiero w Skrusze. Przedstawić należy podróż i poszukiwania Niewinności".

Cholera tegoroczna przebrzmiała już zupełnie; zostawiła, jako pamiątkę po sobie, zdobycz terapeutyczną, a raczej wymowne potwierdzenie dawniej używanej metody wstrzykiwań płynu słonego, przypominającego skład *serum* krwi, w stadjum choroby, gdy krążenie staje się niezmiernie utrudnionem. Drowie: Gaillard, Mathieu, Siredey, Bourcy w 500 wypadkach stosowali te wstrzykiwania, po większej części z zupełnem powodzeniem.

Rotszyldowie nie zaniedbali w tym roku swojego filantropijnego zwyczaju i, jak w latach poprzednich, rozesłali 20-tu merom Paryża 100,000 fr. z prośbą o rozdzielenie ich między ubogich, niemających czem zapłacić komornego, zagrożonych wyrzuceniem na bruk przy zbliżających się zimnach. *K.*

*

Rzym, 21-go listopada.

Wczoraj przypadały urodziny królowej, a ponieważ królestwo oboje wrócili byli w nocy z Monzy, liczne i gorące na ich cześć nastąpiły manifestacje, dowodzące osobliwego przywiązania ogółu rzymian do sabaudzkiego domu; do narodowej dynastji. Wszystkie gmachy publiczne i krocie mieszkań prywatnych przystrojone były w trójkolorowe chorągwie i flagi, a wieczorem całe miasto zajaśniało samodzielnem oświetleniem, bo we Włoszech władze się nie mieszają nigdy do żadnych publicznych demonstracyj i jest to pewnik zasadniczy, którego nie należy nigdy z oka tracić chcąc mieć dokładne wyobrażenie o tutejszem życiu i społeczeństwie. Królowa wyjeżdżała przed wieczorem odkrytym pojazdem i wszędzie ludność witała ją z zapałem. Wczoraj także królewicz przybył z Neapolu, gdzie mieszka, na urodziny matki i na otwarcie parlamentu, które pojutrze nastąpi.

Wczoraj w Palermie w hotelu Palm p. Franciszek Crispi miał w przytomności ogromnego zgromadzenia wyborczą swoją mowę, nadzwyczaj długą i zawierającą cały program. Można opinij i wyobrażeń p. Crispiego nie podzielać, ale niepodobna nie przyznać, że jest iście genjalnym mężem i że Włochy nie mają obecnie innego, któryby mu talentem dorównywał. Program, który szczegółowo wyłożył, jest zbyt obszernym, aby można go w kilku słowach chociażby w najważniejszych jego rysach streścić. Główną zaś jego wadą, zdaniem mojem, jest, iż, wyrażając zasady i dążności lewicy, ogranicza zanadto władzę monarszą i czyni niejako z króla ukoronowanego prezesa rzeczypospolitej. Jest to ślizka pochyłość i ufać należy, iż Włochy, najwięcej między łacińskiemi narodami posiadające politycznego zmysłu, potrafią się na niej zatrzymać. Mowa p. Crispiego zawiera przytem wielkie pochwały dla Francji właśnie z jej stanowiska rzeczypospolitej i powinnaby nakoniec uspokoić i zniszczyć wściekłe gniewy francuzów na p. Crispiego.

Zapowiadają bullę papiezką, uznającą jedynie śpiew gregorjański i szkołę Palestriny po kościołach, a rugującą z nich stanowczo muzykę świecką. Amatorowie, śpiewający po kościołach w różnych krajach ustępy z oper, powinni się odtąd pożegnać z dalszemi popisami.

Po zgonie monsignora Sinistri, prefekta ceremonji, czyli wielkiego mistrza obrzędów, urząd jego ma otrzymać monsignor Riggi.

Niebezpiecznie jest chory inny członek św. Kolegjum, kardynał Tomasz Zigliara, dominikanin, prefekt Kongregacji Studjów i prezes Akademji św. Tomasza z Akwinu, urodzony na Korsyce w r. 1833-im, kreowany zaś kardynałem 12-go maja 1879-go r., słynny z nauki.

Onegdaj po raz ostatni w teatrze Costanzi przedstawiono nową operę maestra Guagi „Gualtiero Swarten", a powodzenie jej urosło i stało się niezaprzeczonem. Był to nadewszystko od początku do końca trjumf śpiewaka, króla dzisiejszych tenorów Franciszka Tamagna, dla którego opera ta napisana. Zapał publiczności dochodził do ostatecznych granic. Pojutrze przedstawiona będzie „La Forza del destino" Verdiego, a po niej opera Mascagniego „I Rantzau".

Zresztą, twórczość muzyczna włoska po długich latach ze snu się ocknęła, a nowych oper coraz więcej przybywa. W Wenecji przedstawiono onegdaj nową operę „Atenaide" Adolfa Divindellego, profesora w tamecznem liceum muzycznem. Libreto jej jest utworem wierszopisa bolońskiego Konrada Ricci. Bohaterką tej sztuki jest Atenaida, córka sofisty pogańskiego z IV-go wieku, słynna z urody i nauki, która, przybywszy do Konstantynopola, zawraca głowę cesarzowi Teodozjuszowi II-mu, i zostawszy chrześcjanką pod imieniem Eudoksji, zasiada na tronie cezarów wschodnich. Opera ta niezmiernie sie podobała ma być pełna melodji jasnej i samodzielnej, a instrumentacja ułożona podług szkoły francuzkiej, ma się odznaczać subtelnością. Libretto jednak wiele pozostawia do życzenia. Kompozytora i artystów obsypano oklaskami. *D.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego"

Boulogne sur mer 24-go listopada. *(Tel. Aj. półn.)*—Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz z Małżonką wyjechał do Folkestown.

Londyn 24-go listopada. *(Telegr. Aj. półn.)* — Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz i Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Elżbieta Teodorówna przybyli do Windsoru, w celu złożenia wizyty królowej Wiktorji i byli powitani przez księcia i księżnę Battenberskich. Wartę honorową na dworcu kolejowym trzymał pułk grenadjerów gwardji z muzyką. W sobotę Ich Cesarskie Wysokości pojadą odwiedzić Księcia i księżnę Edymburskich.

Petersburg 24-go listopada. *(Tel. Aj. półn.)*—*Journal de St.-Pétersbourg* potwierdza wiadomość o mianowaniu jenerała Werdera posłem przy Dworze Russkim i powiada, że wiadomość o jego mianowaniu będzie przyjętą z zadowoleniem, równie szczerze i jednomyślnie, jak z żalem przyjętą została wiadomość o dymisji jen. Schweinitza.

Petersburg 24-go listopada. *(Tel. Aj. półn.)*—*Birż. wied.* słyszały, że rada państwa będzie w tych dniach roztrząsała projekt podwyższenia o 25 procent opłaty repartycyjnej od przedsiębierstw przemysłowych i handlowych na r. 1893-ci. Nadto uznano za konieczne zastosować prawo z dnia 15-go stycznia 1885-go r. o opłacie repartacyjnej od przedsiębierstw przemysłowych, opłacających akcyzę i zwiększyć do 5-iu procent opłatę od towarzystw i kompanij akcyjnych.

Petersburg 24-go listopada. *(T. Aj. półn.)*—*Mosk. wied.* donoszą, że do rady państwa wniesiony został projekt ostatecznego uregulowania bytu rolniczego russkich dzierżawców, wyznania prawosławnego, zamieszkałych oddawna na gruntach dominjalnych w gubernjach północno-zachodnich i białoruskich. Zamierzono dozwolić na obowiązkowy wykup gruntów, zajmowanych przez dzierżawców z posiadania dominjalnego przy pomocy rządu.

Petersburg 24-go listopada. *(Tel. Aj. półn.)*—W tych dniach na ogólnem zebraniu rady państwa będą roztrząsane projekty do prawa o podwyższeniu akcyzy od nafty, wódki i spirytusu.

Petersburg 24-go listopada. *(Tel. Aj. półn.)*—Do rady państwa został wniesiony projekt podwyższenia cła od bawełny surowej do 20-tu kop. w złocie od puda. Zaopinjowanie projektu nastąpi w przyszłym tygodniu.

Petersburg 24-go listopada. *(Tel. Aj. półn.)*—Zarządzający ministerjum finansów został na czas kampanji cukrowniczej 1892/3 r. upoważniony do nabywania cukru na rynkach zagranicznych, z doliczeniem do niego ustanowionego cła, dla sprzedaży na rynkach wewnętrznych, po cenach odpowiadających cenie rs. 5 kop. 10 za pud russkiego białego cukrowego krystalicznego piasku na stacjach kolei kraju południowo-zachodniego.

Woroneż 24 listopada. *(Tel. Aj. półn.)*—W Nowochopersku izba sądowa charkowska z udziałem przedstawicieli stanowych roztrząsała w dniu 17-ym i 18-ym listopada sprawę 38 iu włościan wsi Makarowki, oskarżonych o stawianie oporu rozporządzeniom sanitarnym. Izba uniewinniła 11-tu oskarżonych i kilku starców, obwinionych o podżeganie, resztę zaś podsądnych skazano na więzienie od 4-ch miesięcy do jednego roku.

Dumbarton 23-go listopada. *(Telegr. Ajencji półn.)* —W dniu wczorajszym, z warsztatów William Denny Brothers, uroczyście spuszczony został na wodę, zbudowany na zamówienie komitetu floty ochotniczej, dwuśrubowy oceanowy statek parowy „Jarosławl", mający 415 stóp długości, 45 stóp szerokości i objetości 5.100 tonn wagi. „Jarosławl" be-

[b]dzie ostatecznie gotowy do żeglugi w styczniu i specjalnie jest przeznaczony do przewozu skazańców, wysyłanych do ciężkich robót i służby transportowej. Przedstawicielem komitetu na uroczystości był inspektor floty ochotniczej, W. M. Linden.

MOWA CAPRIVIEGO.

Wiedeń 24-go listopada. *(Tel. pr. Kur. W.)*— Świat dyplomatyczny przyznaje, że Caprivi wprawdzie napozór obronił Bismarka przed zarzutem sfałszowania depeszy, faktycznie jednak znaczenie jego kolosalnie obniżył, stwierdzając, że cesarz Wilhelm sam wszystko zadecydował.

MINISTER DLA CZECH.

Wiedeń 24-go listopada. *(Tel. pr. K. W.)* — Lewica odbywa narady nad położeniem, wytworzonem wczorajszą mową hr. Taaffego. Będzie ona żądała albo wyjaśnień w duchu dla siebie pożądanym, albo ustąpienia hr. Kuenburga z gabinetu. Tymczasem nominacja księcia Lobkowica na ministra dla Czech nastąpi już w najbliższym czasie, sytuacja wszakże nie jest niebezpieczną. Mówi się wprawdzie wiele o rzeczach krytycznych, ale nie stanowią one przedmiotu decydujących rokowań.

NIEDYSPOZYCJA CESARZA,

Berlin 24-go listopada. *(Tel. pr. Kur. W.)* — Objawy przeziębienia u cesarza ustępują, wszakże dotąd nie wychodzi on z pokoju.

WARTY MIEJSKIE.

Berlin 24-go listopada. *(Tel. pr. K. W.)* — Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu minister wojny, jenerał Kaltenborn, odpowiedział na interpelację w sprawie niewłaściwego używania broni palnej przez warty. Minister oświadczył, że władza wojskowa zabroniła zaopatrywania wart, zaciąganych na ożywionych ulicach miasta, w ostre ładunki.

SPRAWA PANAMSKA.

Paryż 24-go listopada. *(Tel. Aj. półn.)*— Izba ukończyła wybór komisji dla zbadania kanału panamskiego.

Paryż 24-go listopada. *(Tel. pr. Kur. War.)* — Ankieta panamska zaprosiła Delahaye'a, aby przedłożył dowody. *Libre parole* wymienia jako dalszych winowajców: Prousta, Bevala i Sanslevy.

Paryż 24-go listopada. *(Tel. pryw. Kur. War.)*— Dzienniki wszystkich odcieni potępiają wniosek dep. Pourquery de Boisserin, aby ankiecie parlamentarnej przyznać atrybucje sędziego śledczego. Rząd jest przeciwny także. W gronie komisji 33-ch znajduje się trzech byłych ministrów: Brisson, Sarrien i Deluns-Montaud. Z dziesięciu członków komisji, którzy należeli do dawniejszej izby i jako tacy uczestniczyli w obradach nad emisją losów panamskich, Brisson był nieobecnym za posiedzeniu, Sarrien i Mathé głosowali przeciw, Pelletan i Labussière za, Labatut, Leydet, Bovier-Lapierre, Gérville-Reache i Deluns-Montaud wstrzymali się od głosowania. W liczbie komisarzy znajduje się 16-tu deputowanych, którzy dopiero od r. 1889-go należą do izby. Przypomniano również, że za udzieleniem kompanji panamskiej pozwolenia na emisję losów, głosowało w d. 28-ym kwietnia 1888-go r. 284-ch deputowanych przeciw 128. Większość składała się ze 141 republikanów, 133 monarchistów i 10 bulanżystów. Obrońcą Ferdynanda Lessepsa przed trybunałem apelacyjnym jest adwokat Barboux.

Paryż 24-go listopada. *(Tel. pryw. Kur. W.)*— Ministrem, który podniósł 400,000 franków z banku państwa, był zmarły Barbe. Obwiniony również deputowany Leguay był szefem sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych i przyjacielem zbiegłego Artona.

WOJNA Z DAHOMEJEM.

Paryż 24-go listopada. *(Tel. pr. K. War.)* — Behanzin spalił pałace i obozuje o trzy dni drogi od Abomeh. Dodds fortyfikuje się. Zabrał on wielkie łupy, między innemi złoty tron.

CHOLERA.

Toruń 24-go listopada. *(Tel. pr. K. W.)* — O pierwszym podejrzanym przypadku cholery w Kijewie doniesiono władzom dopiero po 6-iu dniach. Pierwsze zachorowało w dniu 6-ym b. m. pięcioletnie dziecię robotnika Zimmermanna, które umarło 8-go b. m. W dniu 10-ym i 11-ym zachorowało dwoje dalszych dzieci, dnia 12-go sam Zimmermann, w dniu 14-ym matka, i teraz dopiero dano znać do policji. W dalszym ciągu zachorowała w nocy z dnia 13-go na 14-ty szwaczka, która szyła dla zmarłego dziecięcia suknię pośmiertną i trupa w nią przyoblekła. Wreszcie w dniu 17-ym b. m. zachorował mieszkający w tym samym domu, co Zimmermann, robotnik Gołębiowski. W dniu 20-ym zanotowano tu znowu dwa przypadki cholery, jeden ze śmiertelnym rezultatem. W Kijewie stacjonowano żandarma i zażądano pomocy lekarskiej; szkołę zamknięto.

Chełmno (Prusy Zachodnie) 24-go listopada. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — W okolicy znowu było kilka wypadków cholery. Niebezpieczeństwo wzrasta.

Poznań 24-go listopada. *(Tel. pr. Kur. W.)*— Podczas wczorajszych wyborów do rady miasta w miejsce ustępującego p. Bolesława Leitychera wybrano dra Krysiewicza, a nadto radzcę dra Wicherkiewicza.

Paryż 24-go listopada. *(Tel. Aj. półn.)*—Minister handlu, Roche, przyjmował deputacją kupców, która przybyła prosić, aby rząd wyjednał w Rosji skuteczniejszą opiekę nad francuzkiemi markami fabrycznemi i zniżenie ceł przywozowych od niektórych towarów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24-go listopada. *(Telegram pryw. Kur. War.)* — Spokojnym był przebieg czynności giełdowych. Wiadomości z rynków zachodnich skąpo nadchodziły, z Petersburga kursa brzmiały bez zmiany, wskutek czego ruble podlegały zmianom o tyle, o ile w danej chwili przeważał popyt lub zaofiarowanie. Czynności rozpoczęto kursem 200 m. za 100 rs., lecz w chwili notowania urzędowego kurs dobiegł do 200.25; poczem, na skutek ciszy, obniżył się do 199.75, przy której to cenie zakupywały większe domy, podnosząc równocześnie kurs do 200.25. Tendencja ustalona. W porównaniu z wczorajszemi notowaniami ruble w tranzakcjach natychmiastowych pozostały bez zmiany; krótkoterminowa Warszawa zdrożała o 10 fen., o tyleż długi Petersburg, podczas gdy krótki stracił 20 fen. Weksle na Wiedeń bez zmiany. Z papierów notowano wyżej wschodnie pożyczki II-ej em. o 10 kop. w złocie, o drobnostkę lepiej $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne russkie, premjówki II-ej em. i 4% pożyczki russkie konsolidowane złote. Kupony celne bez zmiany. Dyskonto spadło o $\frac{1}{4}\%$ i wynosi znowu $2\frac{1}{4}\%$. Żyto taniej: w towarze gotowym o 1 m. 25 fen., a w dostawowym o 1 m. 50 fen.

Berlin 24-go listopada. *(Telegr. pryw. Kurjera Warsz.)*—

Bil. bank. ruz. w tr. nat.	200.20	Akcje d. ż. w.wied.	—.—
Weksle na Warszawę	200.10	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	199.50	Wek. na Londyn kr.	20.34
Wek. na Petersb. dług.	199.—	" " dł.	20.24⁵
Bil ban. rusek. na dost.	199.75	Żyto w tow.gotow.	133.75
Wschodnia poż. II em.	63.90	Żyto na wiosnę	134.—
Listy zast. serji I-ej	63.40		

Petersburg d. 24-go listopada. — Przekazy na Londyn 10.125. Pożyczki premjowe z r. 1864-go I-ej emisji 241.25. Pożyczki premjowe z r. 1866-go II-ej emisji 220.—. Półimperjały 8.11.

Sprawozdania z targów

Targ zbożowy na Pradze w dniu 24-ym listopada. Dowóz zboża na targ praski w dniu dzisiejszym wynosił 10 wagonów, z których żyta 3 wagony, owsa 3, gryki 1 i kaszy jaglanej 3 wagony. Usposobienie dla żyta było spokojne, za wyborowe płacono po 84 do 86 kop., za średnie po 82 do 83 kop., za ordynaryjne 80 do 81 kop. Owies bez zmiany, za wyborowy osiągano do 94 kop., za średni po 83 do 88 kop., za ordynaryjny po 77 do 81 kop. Gryka mocno, płacono po 95 do 100 kop. stosownie do gatunku. Jęczmień spokojnie, płacono za browarny po 85 do 96 kop., za towar na paszę po 72 do 76 kop. Kasza jaglana zniżkowo, płacono po 96 do 104 kop., względnie do dobroci ziarna.

Gdańsk 23-go listopada. — Pszenica krajowa i tranzytowa miała znowu bardzo słabą tendencję, a ceny w ogólności o 1 markę niższe. Płacono za polską tranzyto 769 gr. i 772 gram. 126 mar., pstrą szklistą 774 gr. 127 m., dobrze pstrą 771 gr. 128 mar., jasno-pstrą obciągniętą 750 gram. 124 mar., jasno-pstrą 756 gr. 129 m., 774 gr. i 780 gr. 130 mar., jasną 788 gr. 132 m., wysoko-jasną 783 gr. 130 m., wysoko-pstrą szklistą 777 gr. 131 m., 799 gr. 134 mar. za tonnę. Terminy tranzyto na listopad-grudzień 128 m. w żądaniu, 129 mar. w płaceniu, na kwiecień-maj $130\frac{1}{2}$ mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 126 mar. Żyto w słabem usposobieniu i o 1 m. niżej. Płacono za polskie tranzyto 735 gr., 738 gr., 741 gr., 747 gr., 750 gr., 753 gr. 105 mar., 756 gr. i 759 gr. 104 mar. Wszystko za 714 gr. i tonnę. Terminy: na listopad dolno-polskie 106 m. w zaofiarowaniu, 105 mar. w poszukiwaniu, na listopad-grudzień dolno-polskie 104 mar. w zaofiarowaniu, 103 mar. w poszukiwaniu, na grudzień-styczeń dolno-polskie 104 mar. w zaofiarowaniu, 103 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj dolno-polskie 101 w zaofiarowaniu, $100\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 105 mar. Jęczmień targowano polski tranzyto jasny 649 gr. 118 mar., za russki tranzyto 609 gr. 83 mar., 621 gr. 84 mar., 686 gr. 92 mar. za tonnę. Wyka polska tranzyto 84 mar. za tonnę w poszukiwaniu. Otręby pszenne polskie na wywóz morzem 4.25 mar., miałkie $3.72\frac{1}{2}$ mar. za 50 kilogramów płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym $48\frac{1}{4}$ mar. płacono, na listopad-maj 49 mar. w poszukiwaniu; a podlegający cłu w towarze gotowym 29 mar. płacono, na listopad-maj 29 m. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja chwiejna. Kurs w Gdańsku 202 mar. za 100 rs.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 12 (24) Ноября 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).